

Warszawa, 10 listopada 2023

dr hab. Zuzanna Grębecka
Instytut Kultury Polskiej
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr Kai Kajder
Doświadczenie przestrzeni a wyobrażenie o krakowskich Żydach.
Perspektywa antropologiczna

Lektura dysertacji mgr Kai Kajder była dla mnie bardzo ciekawą podróżą. Podróżą w czasie i przestrzeni, jako że wiodącym tematem pracy jest konceptualizowanie współczesnych przestrzeni Krakowa – przede wszystkim Kazimierza, Podgórze, terenów dawnego KL Plaszow – ze względu na ich powiązanie z dziejami krakowskich Żydów. Już na wstępie chcę podkreślić, że bardzo trafny, a zarazem nowatorski wydaje mi się dobór materiału badawczego, który stanowią etnograficzne obserwacje szczególnych praktyk przestrzennych – spacerów z przewodnikiem i marszy komemoratywnych, głównie Marszu Pamięci.

Autorka w pierwszym rozdziale pracy w rzetelny i interesujący sposób prezentuje dzieje krakowskiej społeczności żydowskiej. W ogóle praca przesiąknięta jest wiedzą historyczną, bo również w części analitycznej odnajdujemy bardzo dużo odwołań do historii danych obiektów, przestrzeni i tras. Tu chwilami mam wątpliwość, czy obfite informacje historyczne, wplecione w narrację dotyczącą poszczególnych spacerów, nie zaburzają nieco klarowności rozważań. Zwłaszcza że dobór materiału i ukierunkowanie refleksji Autorki sprawiają, że będąc czytelniczką jej dysertacji, próbuję wraz z nią odbywać podróż omawianymi trasami. Tymczasem długie fragmenty poświęcone historii wybijają mnie z tego rytmu. Z drugiej strony są one zazwyczaj konieczne dla zrozumienia na przykład wyborów przewodnickich i koncepcji spacerów. Może rozwiązaniem byłoby przeniesienie części informacji *stricto* historycznych do przypisów, żeby czytelnik mógł sięgać do nich w miarę potrzeby.

Wracając jednak do rozdziału pierwszego – dalsze dwa podrozdziały zostały poświęcone odpowiednio prezentacji stanu badań i omówieniu wyborów metodologicznych Autorki, dobrze osadzonych w literaturze przedmiotu. Po lekturze tych podrozdziałów nie mam

wątpliwości, że mgr Kaja Kajder ma bardzo dobrą orientację w literaturze związanej z badaniami przestrzennymi i miejskimi, a także z dziedziny *memory studies*. Brak mi tu jednak kilku pozycji. Przede wszystkim koncepcji miejsca pamięci Pierre'a Nory i nośników pamięci Marcina Kuli – obie te koncepcje dobrze współgrają z rozważaniami Autorki i mogłyby je wzbogacić. Przy okazji pamięci zbiorowej warto byłoby przywołać klasyczne pozycje Aleidy i Jana Assmanów czy Astrid Erll. Z polskiej literatury brak mi szczególnie wspomnienia o pracy Kai Kaźmierskiej *Biografia i pamięć na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*. Choć Kaźmierska pracuje na materiale wywiadów biograficznych i wspomnień, a jej narzędzia są w dużej mierze narratologiczne, to jednak pojawiają się tam wątki, które mogłyby okazać się interesujące dla Autorki niniejszej dysertacji, takie jak doświadczenie i wspomnianie przestrzeni czy różnice pomiędzy pamięcią polską a żydowską. Brak mi też w pracy próby przyłożenia do badanego zjawiska koncepcji trasy i mapy Michela de Certeau – choć oczywiście samego badacza Autorka przywołuje. Powyższe uwagi robię ze świadomością, że każdy z nas porusza się w trochę innym uniwersum tekstów, inaczej też je pozycjonuje. Zatem nie traktuję ich jako zarzutów wobec Autorki czy wytykania jej braków teoretycznych, a raczej jako sugestie, które być może pozwolą jej udoskonalić tekst.

W podrozdziale dotyczącym stanu badań Autorka wprowadza też pojęcia, które następnie będą istotne w trakcie analiz materiału badawczego, jak na przykład rozróżnienie na indywidualne ciała przewodnika i uczestników oraz zbiorowe ciało grupy (s. 42) czy ucieleśnienie (s. 43). Warto tu zauważyć, że mgr Kajder nie poprzestaje na rekapitulowaniu stanu badań i cudzych koncepcji – co często jest wadą prac doktorskich – ale na ich podstawie sprawnie buduje definicje pojęć, którymi następnie posługuje się w pracy – jak na przykład „krajobraz” (s. 44-45).

Dobrze omówiona jest metodologia badań – zarówno jeśli chodzi o sam wybór spaceru jako terenu, jak i proces badawczy wraz z utrwalaniem jego wyników. Dodam od razu, że cennym elementem pracy jest szczegółowy spis materiałów terenowych. Pozwala on docenić ogrom pracy badawczej, jaka leży u podstaw przedstawionej dysertacji. Przy czym dogodne dla czytelnika byłoby powtórzenie informacji ze str. 58-59 o nagrywaniu/notowaniu wrażeń podczas i bezpośrednio po obserwowanych wydarzeniach. W spisie na str. 258 mamy tylko zbiorczą informację, że są to notatki, nagrania, transkrypcje i fotografie, brak natomiast szczegółowej adnotacji przy każdym z wymienionych wydarzeń o sposobie jego utrwalenia. Takie uzupełnienie wydaje mi się zasadne, jako że materiały zbiorowo nazwane notatkami stanowią jedno ze źródeł, na jakie powołuje się Doktorantka, są bezpośrednio cytowane i

omawiane w tekście. I tak na przykład w notatce z obserwacji spaceru *Wcielenie. Jak zobaczyć to, czego nie widać* przywołanej na str. 125 odnajdujemy długie fragmenty odczytywanych przez aktora wspomnień Manuela Rympla. Domyślam się, że notatka została przygotowana na podstawie nagrania, ale czy równoległe Autorka robiła też zapiski? Czy zatem notatka jest kompilacją dwóch sposobów utrwalania obserwacji, czy raczej transkrypcją? Może Autorka korzystała też z jakichś materiałów przygotowanych przez organizatorów wydarzenia? Bez tych informacji przywołany materiał wydaje mi się niejednorodny, długie fragmenty odczytywanego tekstu sąsiadują z obserwacjami gestów uczestników i interpretacjami ich stanów emocjonalnych – „[uczestnicy] rozglądają się niepewnie”. Tymi pytaniami, które dotyczą oczywiście wszystkich notatek, nie tylko tej przykładowo tu przywołanej, nie poddaję w wątpliwość rzetelności materiałów terenowych, uważam natomiast, że doprecyzowanie tych kwestii służyłoby lepszemu odbiorowi ze strony czytelnika.

W podrozdziale poświęconym metodologii pojawiają się również, jak w poprzednim, definicje i liczne odwołania do literatury. Bardzo interesująca dobrze skonstruowana wydaje mi się definicja „paktu między przewodnikiem a uczestnikami spaceru” (s. 59-60), do której Autorka często odwołuje się w części analitycznej. Tu w ogóle należy podkreślić, że zarówno przywoływana literatura przedmiotu, jak i konstruowane definicje są następnie w pracy operacjonalizowane, nie służą popisom erudycyjnym, ani nie sprawiają wrażenia daniny płaconej wymogom gatunku, jakim jest praca doktorska. Dzięki temu część wprowadzająca i część analityczna dobrze do siebie przylegają a praca jest spójna i konsekwentna.

Autorka bardzo rzetelnie charakteryzuje spacer jako metodę badawczą, przywołując tu liczne opracowania zagranicznych badaczy. Ponieważ temat ten jest rzadko przywoływany w polskiej literaturze z zakresu metodologii antropologicznej, warto byłoby pomyśleć o artykule przeglądowym, który zbierałby i omawiał krytycznie te teksty, uzupełniając tym samym lukę w polskim piśmiennictwie i popularyzując w rodzimym środowisku naukowym taką formę badań. Szkoda, że Autorka nie poświęca więcej uwagi swojemu doświadczeniu jako przewodniczki, o którym wspomina w rozdziale poświęconym spacerom po getcie. Szczególnie ciekawa jestem tego, jak wcześniejsze doświadczenia badawcze przełożyły się na planowanie i realizację tych przedsięwzięć, a także na ile wystąpienie w innej roli rzutowało na kolejne badania i obserwacje.

Bardzo ważną część omawianego podrozdziału stanowi opis procesu wypracowywania przez mgr Kajder warsztatu badawczego, można by powiedzieć – jej drogi do antropologii spaceru. Z bardzo dużą wrażliwością antropologiczną i samoświadomością badaczka opisuje,

jak doświadczenie badawczego uczestnictwa w spacerach zmieniało jej podejście i zainteresowania (s. 61-64). Chodzi tu o szeroko pojmowane przejście od skupienia na narracji do otwarcia na wielozmysłowość badanego zjawiska. Zmiana punktu ciężkości kazała też zrewidować pozycję Autorki jako badaczki i uczestniczki, a także skupić się na roli ciała jako narzędzia. Analizując pozycję uczestniczki i badaczki, można byłoby wyodrębnić też rolę Autorki jako etnografki. Nie utożsamiam jej z rolą badaczki, bo chodzi mi raczej o specyficzną etnograficzną profesjonalną wrażliwość i skłonność do natychmiastowego interpretowania zjawisk. Asumpt do tej uwagi dają mi spostrzeżenia odnajdywane w analitycznej części pracy. Tak jest na przykład w opisie przekraczania mostu, które mgr Kaja Kajder kojarzy z przekraczaniem granicy światów. Podobnie dzieje się przy analizie dioramicznej inscenizacji z Fabryki Schindlera, gdzie bezruch figur widziany jest przez nią jako atrybut śmierci (s. 166). Jest to taki rodzaj profesjonalnej wrażliwości, który czyni z niej bardzo szczególną uczestniczkę badanych przez nią wydarzeń.

Wysoko oceniam przedstawiony w pracy opis poszukiwania własnych metod badawczych, jako że pozwala mi dostrzec rozwój metodologiczny mgr Kajder, który sama poddaje refleksji i bardzo trafnie zestawia z doświadczeniami innych badaczy. Świadczenia pojmowania badań jako procesu, a także dużej samoświadomości Autorki odnajdujemy też w dalszych partiach tekstu. Tak jest na przykład w rozdziale poświęconym spacerom po getcie, gdzie pisze: „W toku badań spacer ten [pierwszy spacer po getcie z przewodnikiem] pozostawał też punktem odniesienia dla zmieniających się w miarę upływu czasu i uczestnictwa w kolejnych wydarzeniach moich własnych doświadczeń, emocji i wiedzy” (s. 142).

Kolejne trzy rozdziały pracy poświęcone są analizie i analitycznemu opisowi poszczególnych badanych przez Autorkę wydarzeń. Rozdział drugi zawiera refleksje na temat spacerów realizowanych w obrębie Kazimierza. Zostały one podzielone na spacery skonstruowane w odwołaniu do konwencjonalnego modelu, wśród których dodatkowo wyróżnione jest zwiedzanie siedmiu synagog oraz na spacery performatywne, niekonwencjonalne, często przełamujące pakt między przewodnikiem a uczestnikami. Autorka rozpoczyna od rozważań dotyczących granicy między tym, co postrzegane jako „autentyczne i odnoszące się do przeszłości, a tym, co turystyczne i komercyjne” (s. 75). W dalszej części przywołuje historię i cele działań Festiwalu Kultury Żydowskiej jako instytucji, z którą wiąże się większość badanych przez nią spacerów. Mam wątpliwość, czy tak szczegółowa rekonstrukcja jest tu potrzebna, choć jest ona niewątpliwie ciekawa i stanowi niejako ideologiczną podbudowę spacerów. Autorka omawia punkty wybierane przez przewodniczki i

wskazuje, w jaki sposób konceptualizują one przestrzeń dzielnicy wraz z wpisanymi w nią losami społeczności żydowskiej. Obok oczywistych „zabytków kultury żydowskiej” pojawiają się też miejsca, w których czas niejako zatrzymał się. Gdy czytam opis takiego podwórka i przeplatających się tam porządków – historycznego, turystycznego, rozrywkowego, związanego z życiem codziennym (s. 90) – zastanawiam się, czy dałoby się do opisu takich miejsc użyć przeformułowanej koncepcji całościowego faktu społecznego Marcela Maussa. Ciekawe jest też zwrócenie w tym miejscu uwagi na specyficzną kategorię miejsc pamięci, które swoją rangę uzyskują niejako wtórną, poprzez użycie ich jako plenerów filmów historycznych, w tym przypadku *Listy Schindlera*. O statusie tego rodzaju miejsc pisze Elżbieta Tarkowska w tekście *Pamięć w kulturze teraźniejszości* opublikowanym w tomie *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości* pod redakcją Elżbiety Hałas.

Omawiając rolę synagog w spacerach po Kazimierzu Autorka wiele miejsca poświęca zestawieniu ich funkcjonowania jako miejsc kultu lub miejsc kultury z ich rolą jako obiektów turystycznych. Bardzo cenny jest opis uczestnictwa Badaczki w święcie Purim w marcu 2019 roku. Choć pozornie to odległa dygresja terenowa, to jednak została tu sprawnie zoperacjonalizowana. Zwłaszcza uwrażliwienie na wielozmysłowość tego wydarzenia pozwala lepiej je zrozumieć. Uwagi o przeplataniu się trzech płaszczyzn funkcjonowania synagog – jako miejsc kultu, instytucji kultury i obiektów turystycznych – są bardzo trafne, Autorka świetnie pokazuje, jak w trakcie zwiedzania przewodniczki starają się rozgrywać tę troistość, zwraca też uwagę na możliwy proces „muzealizacji” miejsca kultu. Może warto byłoby spróbować bardziej uporządkować narrację tego podrozdziału, jako że przeplatające się wątki roli synagog w funkcjonowaniu wspólnoty, odrodzenia życia żydowskiego i wreszcie samych spacerów trochę utrudniają śledzenie wywodu.

Ciekawym przykładem spaceru jest opisana na str. 110-112 wycieczka pod przewodnictwem Jonathana Ornsteina, dyrektora Centrum Społeczności Żydowskiej w Krakowie. Mgr Kajder podkreśla tu indywidualną perspektywę Ornsteina, nieformalny charakter wydarzenia i osobisto-emocjonalny ton. Można byłoby użyć tu terminu „intymność” i pokusić się o próbę głębszej charakteryzacji takiej formy spaceru, którą nazwałabym spacerem-świadectwem.

Na końcu tego podrozdziału pojawiają się bardzo trafnie sformułowane pytania: „Czy doświadczenie przestrzeni przez pryzmat tej zewnętrznej perspektywy jest więc nieautentyczne? Czy może za sprawą konstruowania na różne sposoby żydowskiego dziedzictwa przez krakowskie instytucje, w tym także spacer z przewodnikami, autentyczność

związana z przeżyciem religijnym jest zastępowana innym jej rodzajem?” (s. 112). Te pytania nie tylko świadczą o głębokim zrozumieniu badanego zjawiska, ale samo ich postawienie dużo o nim mówi.

Kolejne analizowane spacery to spacery, które Autorka nazywa performatywnymi. Zwłaszcza pierwszy z nich, zatytułowany prowokacyjnie *Jak spacerować po Kazimierzu, żeby go nie zobaczyć*, przybiera w moim odczuciu chwilami cechy happeningu i kojarzy mi się – abstrahując od kontekstu politycznego – z działaniami Pomarańczowej Alternatywy. Widzimy tu odejście od rozumianej klasycznie faktograficzności, artyści – bo tak należy nazwać jego twórców – mieszają historię i terażniejszość z opowieścią i fantazją, tworząc swoisty mityczny bezczas. Trasa tego spaceru usytuowana jest peryferyjnie wobec centrum Kazimierza, a dzieje Żydów pojawiają się w czytelnych głównie dla samych organizatorów aluzjach związanych z odpamiętywaniem przestrzeni i czczeniem tego, co zapomniane, a na przykład zmiany składu etnicznego miasta symbolizuje tu zmiana składu gatunkowego ryb w Wiśle. Rodzi się tu wątpliwość, na ile ze względu na swoją formę opisany spacer performatywny pozostaje inkluzywny, a na ile zerwanie paktu między przewodnikiem a publicznością staje się zbyt dotkliwie dla uczestników. Za tym drugim przemawiają przywołane przez Autorkę protesty niektórych uczestników tego wydarzenia.

O tym, że skojarzenie rzeki – czy to nieistniejącej, czy mitycznej – z losami społeczności żydowskiej nie jest odosobnione, świadczy opisana przez mgr Kajder koincydencja projektu *Jak spacerować po Kazimierzu...* z działaniami kolektywu HaMiffal z Jerozolimy. Widzę tu ważny problem granicy pomiędzy spacerem performatywnym, który Autorka wpisuje w szerszy nurt spacerów z przewodnikiem, a działaniami artystycznymi, takimi jak happeningi. Może warto byłoby w tym miejscu ponownie przywołać definicję spaceru z przewodnikiem i postawić pytanie, na ile ten konkretny spacer performatywny mieści się nadal w definicji interesującego Autorkę zjawiska, a na ile wykracza wyraźnie poza jego ramy. W pytaniu tym zawierałaby się także wizja roli uczestnika takiego wydarzenia oraz tego, jaki ma być zakładany wpływ na odbiorcę. W jakim stopniu ma to być przekaz informacji i kreowanie obrazu przeszłości, a w jakim otwarcie na nowe doznania wpisane w przestrzeń. Choć bez wątplenia, podobnie jak w przypadku spaceru *Wcielanie. Jak zobaczyć to, czego nie widać*, mamy tu do czynienia z wydobywaniem pamięci ukrytej, wielozmysłowością i angażowaniem ciała, współtworzeniem wydarzenia przez uczestników i grą z tradycją.

W tym drugim omawianym projekcie jego autorki odwoływały się do przekazu historycznego, w dużej mierze do świadectw osobistych. „Spacery – jak pisze mgr Kajder –

były tak zaprojektowane, żeby zaprezentować uczestnikom nową i zaskakującą perspektywę. Jednocześnie, nie próbując wpisać podjętych wątków w szerszy kontekst i ramę, czyniły opowieść odosobnioną i fragmentaryczną” (s. 127-128). Taki wybór formy sprawił, że przeszłość jawiła się uczestnikom spaceru poprzez wymiar osobisty i wielozmysłowy, co dając w nią wgląd jednocześnie znosiło pozory możliwości jej poznania. A w każdym razie poznania na sposób inny niż subiektywny i przefiltrowany przez doświadczenie uczestnika.

Tu pojawia się moja jedyna w zasadzie poważna uwaga krytyczna. Głównym niedostatkim, jaki odczuwam przy lekturze przedstawionej dysertacji, jest brak perspektywy uczestników omawianych wydarzeń. W wielu miejscach Autorka przyjmuje punkt widzenia osób, które organizowały wydarzenia, przygotowywały projekty, oprowadzały po przestrzeniach miejskich. To z tymi osobami zostały też przeprowadzone wywiady. Jeśli chodzi o samych uczestników i uczestniczki wydarzeń, ich optyka pojawia się jako efekt krótkich rozmów czy wymiany wrażeń podczas spacerów, a w nielicznych przypadkach - projekt *Jak spacerować po Kazimierzu, żeby go nie zobaczyć*, przeformułowany marsz *Pamiętaj z Nami* – reakcji uczestników, jakie dotarły do organizatorów. W efekcie te fragmenty, w których Autorka odwołuje się do własnych doznań i emocji, pozostają w sferze subiektywnej, nie zostają skonfrontowane z odbiorem innych uczestników.

Zdaję sobie sprawę, że nie jest to praca poświęcona recepcji omawianych wydarzeń, zainteresowania Autorki koncentrują się tu wokół specyfiki dialogu, w jaki wchodzi organizatorzy projektów z przestrzenią – dialogu rzecz jasna dwustronnego, w którym sprawczość leży także po stronie samej przestrzeni. Przy takim zamiarze uprzywilejowanie perspektywy organizatorów jest oczywistym wyborem. Jednak konsekwencją takiego wyboru jest skupienie się na konceptualizacji przestrzeni i na tym, jak oddziałuje ona na organizatorów i autorów projektów, a nie jak oddziałuje ona na samych uczestników spacerów.

Przy tym są takie wydarzenia, w przypadku których szczególnie brak spojrzenia i wrażeń drugiej strony, jaką są odbiorcy. Chodzi mi tu przede wszystkim właśnie o projekt *Wcielanie. Jak zobaczyć to, czego nie widać*. Jego kulminacja, bardzo ważna dla rozważań Autorki, nabiera innego sensu, gdy ma się, tak jak ona, dostęp do tego, co jest zarezerwowane tylko dla realizatorek. Przypomnę – chodzi o wizytę w mykwie, gdzie obecnie basen kąpielowy został zabudowany. Uczestnicy projektu zostali poproszeni o zamknięcie oczu, a następnie wykonywali zgodnie z instrukcjami ruchy i gesty towarzyszące zanurzeniu się w basenie. W efekcie „uczestnicy stawali się narzędziem symbolicznego przywrócenia pamięci konkretnym miejscom” (s. 133). Autorka pracy odwołuje się tu do własnego doświadczenia uczestnictwa w

tej rekonstrukcji, ale w komentarzu realizatorek projektu, który pojawia się w przytoczonych fragmentach wywiadu z nimi, duży nacisk położony jest na efekt wizualny, który tylko one mogły obserwować i który utrwaliły na nagraniu. Tymczasem ta warstwa wydarzenia nie była dostępna, jak rozumiem, jego uczestnikom, a Autorka uzyskała do niej dostęp dopiero po jego zakończeniu. Jej refleksja dotyczy zatem doświadczenia innego niż doświadczenie realizatorek (bo wzbogaconego o uczestnictwo), ale też znacząco innego od doświadczenia pozostałych odbiorców – zaś jej punkt widzenia bliższy jest ostatecznie właśnie pozycji realizatorek.

Drugim, ale już raczej technicznym zarzutem, są znajdujące się w pracy powtórzenia i nie zawsze jasne sygnalizowanie, czy Autorka mówi w danym momencie o aktualnie analizowanym fragmencie materiału badawczego, czy też robi uwagę natury bardziej ogólnej. Tak jest w przypadku początku rozdziału trzeciego, poświęconego spacerom z przewodnikiem po getcie krakowskim. Na str. 141 odnajdujemy fragment brzmiący: „W spacerach z przewodnikiem dostrzegam sposoby, za pomocą których trudna i złożona historia żydowskich mieszkańców Krakowa zostaje przywoływana, przetwarzana i wpisywana raz po raz we współczesną przestrzeń miasta. Organizowane wydarzenia, będąc elementem edukacyjnej działalności placówek muzealnych i lokalnej turystyki (a w przypadku niektórych z nich także krajowej i międzynarodowej), są jedną z form przekazywania wiedzy o przeszłości kolejnym pokoleniom mieszkańców Krakowa i innym zainteresowanym. Spacery stanowią również gest zaświadczenia o dawnej obecności żydowskich społeczności, wskazują je jako ważne dla miasta grupy współtworzące jego historię i dziedzictwo”. Zgadza się z tymi stwierdzeniami, tylko nie mam pewności, czy Autorce chodzi o spacery z przewodnikiem w ogóle – a wtedy ten akapit mógłby się znaleźć we wcześniejszej części pracy – czy też konkretnie o spacery po przestrzeni getta – a jeśli tak, to co by je szczególnie wyróżniało na tle innych spacerów.

Mam też drobniejszą wątpliwość dotyczącą fragmentu tego rozdziału. Mgr Kajder pisze, że *Partyturę Pamięci/Memory Score* uwzględnia „nie bez pewnych zastrzeżeń co do charakteru wydarzenia, będącego w pierwszej kolejności artystycznym performance’em, a nie klasycznym spacerem” (s. 143). Czy nie byłby to kolejny przykład spaceru performatywnego? A jeśli tak, to czemu wątpliwość przy potraktowaniu go jak przykłady z rozdziału poprzedniego?

Bardzo trafne wydaje mi się za to dostrzeżenie głębokiego ukontekstowania narracji i tras przewodnickich, wpływu nie tylko samej przestrzeni – tego co pozostało i znaczącej nieobecności, nowych funkcji budynków czy nawet ich stanu zachowania – ale też publikacji, debaty publicznej, działań instytucjonalnych czy wreszcie wydarzeń politycznych. Sprawia to,

że omawiane spacery po getcie są zróżnicowane ze względu na osoby przewodników i ich osobiste wybory, ale także zmieniają się w czasie w reakcji na szeroki kontekst społeczny. W związku z tym jeszcze wyraźniej wybrzmiewa uwaga, że narracja przewodnicka prowadzona jest w oparciu o zakładaną wspólną wiedzę. Autorka pisze tu konkretnie o wspólnej wiedzy o konsekwencjach Zagłady (s. 163), ale można to odnieść do ogólniej rozumianego wspólnego kontekstu podzielanego przez przewodników i uczestników.

Z zainteresowaniem czytałam relację z dyskusji, jaka wywiązała się między Autorką a jej studentami w trakcie prowadzonego przez nią spaceru po terenie getta (s. 169). Poruszone w niej kwestie, takie jak granice upamiętnienia, dawanie świadectwa i szacunek wobec przeszłości *versus* obawa przed „muzealizacją” przestrzeni dzisiejszej codzienności, wydają się bardzo istotne. Doceniam oddanie głosu własnym studentom, jako że nie wszyscy badacze o tym pamiętają i podchodzą z powagą do wypowiedzi studenckich. A przy tym jest to przykład głosu uczestników spaceru, o który wcześniej się dopominałam.

Ważnym fragmentem tego rozdziału jest analiza przestrzeni Placu Bohaterów Getta, o znamienym podtytule *Między wiedzą i emocjami*. Po raz kolejny widać tu autoetnograficzne zacięcie badaczki i ukazywanie przez nią kulisów swojej pracy, jako że otwierający ten podrozdział *passus* dotyczy emocjonalnego przeżycia, które dało jej asumpt do pochylenia się nad tym wycinkiem miasta (s. 174). Wskazuje to na fakt, że Autorka nie tylko nie ucieka od emocji, ale potrafi je doskonale wykorzystać w procesie badawczym. Dodam też, że choć w innych miejscach miewałam poczucie znużenia faktografią historyczną, tu narracja jest wartka i wciągająca, a przy tym pozwala spojrzeć na nowo na przestrzeń placu i lepiej zrozumieć rolę, jaką odgrywa on w spacerach po getcie. Również bardzo przekonująco zostają ukazane konsekwencje wyboru narracji Tadeusza Pankiewicza do budowania opowieści o getcie i jego likwidacji. Jest to tak ciekawy wątek, że warto zastanowić się, czy nie poświęcić mu osobnego podrozdziału. W analizach Placu Bohaterów Getta, a konkretnie znajdującej się tam sali pamięci, mgr Kajder ponownie udowadnia, że nie jest ograniczona własnymi ramami badawczymi i potrafi dobrze wpleść w analizę wyniki obserwacji niejako pobocznych wobec samych spacerów po getcie.

Trafna jest też uwaga o niebezpieczeństwie kształtowania uproszczonej wersji przeszłości, która mogłaby wyprzeć wersję bardziej zniuansowaną (s. 178). Dlatego dobrze byłoby rozwinąć nieco temat wątków pomijanych w przewodnickich narracjach, jak przywłaszczanie sobie mienia żydowskiego.

Okres, w którym Doktorantka prowadziła badania był o tyle szczególny, że zawierał w sobie czas pandemii wraz z ograniczeniami, jakie wówczas wprowadzono w korzystaniu z przestrzeni. Ten wątek jest również obecny w dysertacji, w postaci omówienia prób organizowania spacerów on-line oraz spontanicznego odtwarzania trasy Marszu Pamięci. To zagadnienie tak ciekawe, że można byłoby pomyśleć o osobnym artykule zbierającym i pogłębiającym te wątki.

Ostatni rozdział przedstawionej pracy koncentruje się wokół Marszu Pamięci i pokrewnych mu form upamiętnienia, które Autorka uznaje, w moim przekonaniu słusznie, za zjawiska zbliżone do spacerów przewodnickich. Bardzo przemawia do mnie wskazanie na to, że Marsz Pamięci staje się autoreferencyjny. W związku z tym usensownia nie tylko przestrzeń, ale i samą swoją formę, a co za tym idzie w ogóle taki sposób upamiętniania.

Myślę, że płodnym tropem interpretacyjnym w odniesieniu do spacerów, a przede wszystkim Marszu Pamięci byłoby odwołanie do koncepcji Victora Turnera, szczególnie jego interpretacji pielgrzymowania. Zwłaszcza że uczestnicy analizowanych w pracy wydarzeń są w pozycji liminalnej nie przede wszystkim dlatego, że znajdują się między dwoma kluczowymi punktami przestrzennymi, nie tam i nie tu, ale dlatego, że znajdują się pomiędzy przestrzenią współczesną a przestrzenią niegdysiejszą, a zatem również pomiędzy teraźniejszością a przeszłością.

Bardzo wartościowa jest analiza fonosfery Marszu, uwzględniająca polifonię językową, zmiany tematów rozmów – na przykład pojawianie się rozmów towarzyskich – a także relacje między gwarem a milczeniem (s. 206). Tu pojawia się też specyficzna dwoistość Marszu, dotycząca opozycji między życiem a śmiercią i przeszłością a teraźniejszością.

Marsz jako forma bycia w przestrzeni jest sam w sobie totalny, co Autorka dobitnie pokazuje, przywołując też interpretacje innych badaczy (s. 209). Czy nie można tu zatem zobaczyć paraleli między marszową formą upamiętnienia wysiedlenia Żydów z krakowskiego getta a samym upamiętnianym wydarzeniem? Było wszak ono kwintesencją totalizujących i totalitarnych zarazem działań, jakim była poddawana społeczność żydowska podczas drugiej wojny światowej a szczególnie podczas Holocaustu.

Moją wątpliwość w tym rozdziale budzą długie dygresje dotyczące przede wszystkim ustawy IPN-u i dyskusji wokół Marca '68. Rozumiem potrzebę uwzględnienia tych kwestii ze względu na ich wpływ na sam Marsz i pojawiające się nawiązania do nich w okolicznościowych przemowach, ale czy nie byłoby z korzyścią dla spójności wyводу w tekście rozdziału tylko je

zasygnalizować, a głębsze analizy przenieść do aneksu? Pozostawiam to oczywiście osądowi Autorki.

W zakończeniu pracy Autorka przywołuje etyczny wymiar badanego zjawiska. Stawia tam fundamentalne pytania o nadużycia wobec dziedzictwa żydowskiego i etyczne aspekty procesów jego konstruowania (s. 247), a także o to, „czy spacer może być praktyką, która jest równocześnie sposobem na potępienie aktów przemocy i upamiętnienie doznanych przez członków społeczności żydowskich krzywd”. Te kwestie, wyeksplikowane wprost w zakończeniu, towarzyszą Autorce w całej pracy. Gdy na str. 161 pisze o odpowiedzialności, jaka spoczywa na przewodnikach, a która dotyczy rzetelności faktograficznej i szacunku dla podejmowanych kwestii, widzę w tym kwintesencję jej własnego podejścia badawczego i sposobu konstruowania narracji.

Bardzo cenną częścią pracy jest obfity materiał ilustracyjny. Przy takim temacie jest on wręcz niezbędny, co Autorka słusznie zauważa. Zastanawiam się, czy dobrym wyborem jest umieszczenie bloków zdjęciowych przed rozdziałami, których dotyczą. W przypadku tej dysertacji materiał fotograficzny stanowi integralną część tekstu, a taki układ zaburza logikę lektury. Może lepszym dla czytelnika rozwiązaniem byłoby umieszczenie ilustracji bezpośrednio w tekście tam, gdzie Autorka omawia poszczególne obiekty lub wydarzenia. Pozwoliłoby to podczas lektury wizualizować na bieżąco opisywane sytuacje i miejsca. Jeśli jednak pozostać przy wydzielonych blokach zdjęciowych, niezbędne wydają mi się odnośniki w tekście, odsyłające czytelnika do poszczególnych fotografii.

Dobrze byłoby dodać też mapy omawianych przestrzeni. Co prawda w pracy pojawiają się mapy na stronach 14-16, jednak pochodzą one z przewodników i służą innym celom. Jeśli chce się je wykorzystać podczas lektury omówień poszczególnych spacerów, są zbyt mało czytelne. Brak ten odczuwałam szczególnie podczas czytania opisów spacerów po getcie, gdzie Autorka wskazywała na wykluczanie się poszczególnych elementów zwiedzania (dom starców, dom sierot). Umieszczenie czytelnych map tych przestrzeni pomogłoby lepiej zrozumieć wybory przewodnickie.

Język pracy jest poprawny. Drobne błędy stylistyczne swobodnie można będzie skorygować na etapie przygotowywania pracy do druku. Mam tylko jedną uwagę, wynikającą z moich preferencji językowych. Czy nie można byłoby zamienić słowa „dedykowane” na „poświęcone”? W moim odbiorze czytelniczym to pierwsze sformułowanie niepotrzebnie biurokratyzuje język pracy. Bardzo podobają mi się natomiast tytuły rozdziałów i

podrozdziałów. Są czytelne, adekwatne do omawianych w poszczególnych częściach pracy treści, a niektóre z nich dodatkowo zawierają już wskazówki interpretacyjne – jak na przykład *Kazimierz jako przestrzeń spaceru z przewodnikiem. Negocjowanie dziedzictwa czy Spaceru dedykowane historii krakowskiego getta. Procesy tworzenia przestrzeni pamięci* – co przygotowuje czytelnika do ukierunkowanej lektury.

Nie mam wątpliwości, że dostałam do oceny pracę bardzo rzetelną, imponującą bogactwem materiałów etnograficznych, a przy tym dopracowaną interpretacyjnie. Jej Autorka jawi mi się jako dojrzała badaczka terenowa i uzdolniona antropolożka. Wszystkie wnioski, jakie odnajduję w pracy, są ugruntowane w zgromadzonym materiale i podparte bardzo dobrą znajomością literatury przedmiotu. Jest też ona cennym źródłem informacji.

Informacyjny wymiar pracy mgr Kai Kajder odczuwam osobiście. Nie będąc krakowianką, a dziedzictwem żydowskim interesując się nie profesjonalnie, a tylko jako szczególną częścią wielokulturowego pejzażu Polski i szerzej Europy, zetknęłam się poprzez recenzowaną dysertację z opisem nieznanymi mi do tej pory miejsc i praktyk upamiętnienia, co zaowocowało prywatnymi notatkami i planami turystyczno-memoratywnymi. Zatem już w tym jednostkowym odczytaniu praca odegrała rolę przywoływania i poszerzania pamięci o żydowskiej spuściźnie Krakowa.

Przyznam, że praca zrobiła na mnie wrażenie także emocjonalne. Narracja Autorki jest bardzo wyważona, w żadnym miejscu nie popada w egzaltację czy patos, w umiarkowanym stopniu dzieli się też z czytelnikiem własnymi emocjami. Niemniej opowiada o rzeczach ważnych, angażujących nie tylko intelektualnie, również etycznie i emocjonalnie – i widać, że mgr Kaja Kajder ma tego pełną świadomość. Obraz płaczącej przewodniczki, przywołany a następnie sprawnie omówiony, pozostaje dla mnie nie tylko istotnym fragmentem materiału terenowego, ale też mocnym obrazem. I pozostanie ze mną na długo. W tym także widzę walor recenzowanej pracy.

Jak chyba widać z charakteru wielu czynionych przeze mnie uwag, uważam że niniejsza dysertacja zdecydowanie powinna zostać opublikowana. Będzie stanowić ważny głos w dyskusji o roli i miejscu dziedzictwa żydowskiego, a także o formach jego upamiętniania, wzbogaci rodzime piśmiennictwo dotyczące antropologii przestrzeni i przyniesie ciekawe propozycje metodologiczne. Jak pisałam, jest również bardzo wartościowa w swej warstwie

faktograficznej. Podtrzymuję też sugestie, że oprócz publikacji samej pracy, warto niektóre jej wątki rozbudować w osobne artykuły.

Reasumując, przedłożona dysertacja całkowicie spełnia warunki stawiane pracom doktorskim, zatem wnioskuję o dopuszczenie mgr Kai Kajder do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Luzanna Grybicka